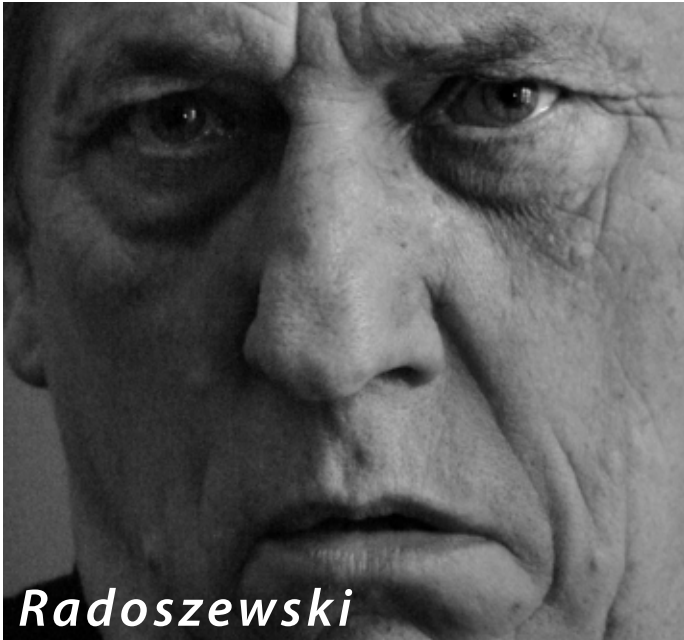


Gość w dom, głos w urnie

Wywiad ze szlachcicem Janem Radoszewskim i Hrabią Maurycym z Zielonych Łączek – kandydatami na posłów z naszego powiatu w wyborach do Rady Państwa w Wiedniu.



Fot. Krzysztof Motyka

Zza Kulis: Co skłoniło Panów do podjęcia decyzji o kandydowaniu do Rady Państwa?

Radoszewski: Wola narodu. Ona powołała mnie na to stanowisko, dla dobra kraju. Biorąc pod uwagę życzenia kochanych szlachciców, postanowiłem posłować.

ZK: Nigdy wcześniej nie wymieniano Pańskiego nazwiska w naszym politycznym półświatku. Nie obawia się Pan, że ta kandydatura może zostać wyśmiana?

R: Nikt rozsądny nie chce być posłem, bo zawsze będzie wyśmiewany.

ZK: Panie Hrabio, a czym Pan kierował się, zgłaszając swoją kandydaturę? Presją otoczenia, potrzebą wprowadzenia zmian, a może zwykłą chęcią władzy?

Hrabia: Chciałbym zdementować pogłoski rozsiewane przez obcą propagandę, jakobym dążył do władzy za wszelką cenę. Pochodzę stąd i kwestią nadrzędną jest dla mnie patriotyzm lokalny, który w pewnym momencie się we mnie obudził.

ZK: Jednak nie wszyscy wierzą Pana szczerym intencjom. Nagły patriotyzm jest poddawany wątpliwościom, gdyż nigdy wcześniej nie odwiedził Pan naszych stron. Jak będzie się Pan starał zdobyć zaufanie wyborców?

H: Przepraszam, kto mi nie wierzy?

ZK: W szczególności szlachta. Pańscy sąsiedzi.

H: Proszę nie żartować. Ja ich bardzo dobrze znam, zapraszam na różne spotkania, gdzie toczymy dyskurs polityczny o Polakach i ich potrzebach.

ZK: W jaki sposób Panowie będą starali się poprawić sytuację finansową szlachty?

R: Szlachta mówi stanowczo, że chce wziąć sprawy w swoje ręce i dłużej nie usługiwać magnatom!

H: Ja nie słyszałem, żeby ktoś coś takiego mówił. Ludzie zawsze buntują się przeciw nieznanemu. Nie było mnie tutaj parę lat, ale ten czas spożytkowałem na zdobywanie cennego doświadczenia w Wiedniu, a wcześniej w Paryżu. Myślę, że znam problemy tutejszych mieszkańców i potrafię je rozwiązać. W środę zapraszam na bankiet wszystkich moich sąsiadów. Uraczę ich dobrym jedzeniem.

ZK: Myśli pan, że zwykły bankiet coś zmieni?

H: Proszę pana, nie od wczoraj wiemy, że dobry bankiet, to połowa politycznego sukcesu. Myślę, że skutecznie podniesie morale, ducha i ciało podupadłej szlachty.